

NAGRODA IM. IRENY SENDLEROWEJ „ZA NAPRAWIANIE ŚWIATA”



LAUDACJA DLA MIROSŁAWA SKRZYPCZYKA LAURATA NAGRODY 2018

Krzysztof Czyżewski

Świat choruje na przemoc zniewalającą dobro w człowieku, na pamięć zamykającą nas w sobie, na lęk przed innym, na tchórzliwe uciekanie od prawdy, na dumę z wolności bez solidarności, na obojętność wobec wykluczonych, wyższość wobec małych i słabych. Tak było podczas drugiej wojny światowej, gdy młoda Irena, pseudonim „Jolanta”, opiekunka społeczna i powstańcza sanitariuszka, ratowała świat, ratując życie żydowskiego dziecka z getta, a potem jeszcze jedno życie, i jeszcze jedno... Liczba ich największa, bo obejmująca uczynienie wszystkiego, co było możliwe, z narażeniem własnego życia, bez jednego zaniechania.

I tak jest dzisiaj. Ludzkie, szare bohaterstwo Ireny Sendlerowej **patronuje Nagrodzie**, z każdym rokiem - od ponad dziesięciu lat - poszerzającej grono ludzi docenionych za „naprawianie świata”. Wojna się skończyła, ale świat dalej choruje i dzieło życia pani Ireny domaga się kontynuacji. Sendlerowcy stoją na straży pamięci tragicznej historii, starając się ocalić przed obojętnością i ignorancją ofiarę życia niewinnych i mądrość doświadczenia tamtego czasu. Stoi przed nimi wyzwanie przełożenia tamtego doświadczenia na etos życia we współczesnej Polsce i zmierzenia się z nowymi zagrożeniami świata wojen kulturowych i pogłębiających się podziałów społecznych. Polem ich działania jest szkoła, podwórko, mała ojczyzna, środowiska mniejszości, uchodźców albo osób niepełnosprawnych - **najbliższe sąsiedztwo współistnienia i może dlatego najtrudniejsze**, bo nie da się w nim uciec od spojrzenia sobie wzajem w oczy, od wiedzy o tym kim i jak się było, od śladów pamięci **przezierających przez zarastanie**. Życie razem w takich miejscach jest sztuką złożenia dwóch kawałków drewna tak, żeby nie trzeba było ich ociosywać, lecz sprawić by wklęsłość jednego dopasowana była do wypukłości drugiego.

O sztuce tej dowiadujemy się z książki Gog i Magog, w której Martin Buber przywołuje opowieść o „wędrowce cadyka Dawida Bidermana z Lelowa do jego mistrza Elimelecha z Leżajska. Lelower odwiedzał go kilka razy w roku, ale mimo to pewnego razu zabłądził w lesie. Spotkał w końcu człowieka, który zaproponował mu, aby dalej poszli razem. Po

krótkim czasie odnaleźli właściwą drogę. Wtedy człowiek ten zwrócił się do Dawida słowami - teraz już wiesz, co to znaczy: razem. A potem dodał: **można wziąć dwa kawałki drewna, ociosać je i będą do siebie dobrze pasować, ale lepiej jeszcze, gdy do wklęsłości w jednym pasuje wypukłość w drugim. I to jest prawdziwe Razem**¹.

Opowieść ta stała się kamieniem węgielnym imponującej budowli dialogu kultur wznoszonej przez laureata **głównej nagrody imienia Ireny Sendlerowej roku 2018, Mirosława Skrzypczyka**. Budowla ta wznoszona jest przez niego od 2003 roku na polsko-żydowskim pograniczu, w Lelowie, gdzie mieszka, i w Szczekocinach, gdzie pracuje jako nauczyciel języka polskiego. Zaczęło się od święta Szczekocińskiego Festiwalu Kultury Żydowskiej Yahad-Razem, na które to święto zapracowywano całoroczną pracą obejmującą opiekę nad kirkutem, na którym jeszcze niedawno stały miejskie szalety, odślanianie tablic pamięci, wydawanie książek, przygotowywanie pierwszych programów edukacyjnych. Potem doszło coroczne „Święto Ciulimu-Czulentu” w Lelowie. Pierwsze wykłady przerodziły się w poważne konferencje naukowe, samokształcenie nauczyciela rozszerzyło się na mistrzowskie kursy i warsztaty dla innych nauczycieli. Pedagog poszerzał swoje kompetencje o warsztat animatora kultury, z każdym rokiem coraz bardziej innowacyjny. Wydarzenie poświęcone przywracaniu pamięci o żydowskich sąsiadach rozwinęło się w Festiwal Dialogu Kultur. Do młodzieży ze Szczekocina dołączyła młodzież z Izraela, Żydzi ze Stanów Zjednoczonych, rozsiani po świecie chasydzi lelowscy, naukowcy i inni zainteresowani z całej Polski. Konsekwencja w realizacji edukacyjno-artystycznych programów Mirosława Skrzypczyka, ich coraz bardziej partycypacyjny charakter, sprawiły, że włączają się w nie coraz szersze kręgi społeczności lokalnej. Szczekociny i Lelów zaczęły być znane z gościnności, wysokiej jakości merytorycznej i oryginalności działań pogłębiających zdolność do empatii, wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka i poczucie, że nie można pozostać obojętnym wobec słabszych i skrzywdzonych. Wspaniałym owocem tej wieloletniej, rzetelnej pracy są jej wychowankowie, którzy dzisiaj już samodzielnie, w różnych miejscach Polski tworzą własne organizacje i programy, ustanawiając ciągłość szczekocińsko-lelowskiej tradycji „naprawiania świata”.

To ogromna radość przywitać w gronie Sendlerowców **Mirosława Skrzypczyka**, który miejscu danym mu na życie zdołał - **razem ze współczesnymi jego mieszkańcami - przywrócić chasydzką nazwę „Lo lew”, co znaczy: ono ma serce.**

¹ Cytat z eseju Mirosława Skrzypczyka.

ORGANIZATORZY:



PATRONAT:



PARTNERZY:

